

Konkursy

Konkurs imienia
Reni Spiegel

Zapraszamy serdecznie do wzięcia udziału w **trzeciej edycji konkursu imienia Reni Spiegel**.

Konkurs adresowany jest do polskojęzycznych młodych poetów na całym świecie, którzy nie ukończyli 20 lat. Termin nadsyłania wierszy 30 grudnia, 2017. Wiersze prosimy przysłać na adres: info@reniaspiegelfoundation.org.

Jury złożone z literatów polskich pod przewodnictwem Profesor Anny Nasiłowskiej z Warszawy wybierze zwycięzców w trzech kategoriach:

- ✓ Młodzież do lat 14,
- ✓ Młodzież powyżej lat 14,
- ✓ Nagroda specjalna imienia Reni Spiegel.

Zwycięzcy konkursu zostają ogłoszeni i nagrodzeni co roku w styczniu, podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci Ofiar Holocaustu w Przemyślu. Nagrodzone i wyróżnione wiersze będziemy publikować na naszej stronie internetowej i na stronie Reni Spiegel na Facebooku, a także na portalach zainteresowanych polską poezją. Proszę zaglądać na stronę Facebook-a po bieżące informacje dotyczące konkursu i działalności związanej z twórczością Reni Spiegel.

XIII Ogólnopolski
Konkurs Poetycki
„O Laur Zawodziański”

Organizatorem konkursu jest Miejski Dom Kultury „Bogucice-Zawodzie” w Katowicach.

W konkursie mogą wziąć udział uczniowie szkół ponadpodstawowych w wieku 15-19 lat. Każdy uczestnik może zgłosić do konkursu jeden wiersz nawiązujący do hasła „Poetycki autoportret”.

Wiersz nie może być wcześniej publikowany ani nagradzany w innych konkursach. Zgłoszenia można przysłać pocztą lub mailem z dopiskiem: „O Laur Zawodziański”, lub drogą elektroniczną na adres: aleksandra.smigielska@mdkbogucice-zawodzie.pl.

Laureaci konkursu otrzymają nagrody rzeczowe.

Termin przyjmowania zgłoszeń mija 12 grudnia 2017 roku.

Strona konkursu: www.mdkbogucice-zawodzie.pl/2017/11/17/xiii-edycja-ogolnopolskiego-konkursu-poetyckiego-o-laur-zawodzianski/



Imprezy

Poezja w Ogrodzie
Górskiego Wiatru

Mała Krowia Góra – miejsce święte wędrowca. Przystań, do której powraca wieczny koczownik. Tu, w zaciszu drewnianej chaty, przelewa na papier wiersze tułacz, układane w drodze. Bo nie zawsze jest ołówek, skrawek papieru.

Tutaj w Złote Góry *vis a vis* Jawornika do Ogrodu Górskiego Wiatru, gdzie woda z rwącego potoku, a drewno gatunkami poukładane w stopy – nigdy niemieszane (drewno palone śpiewa). Zaprasza zespoły grające muzykę etniczną z dalekiego świata. Przyjeżdżają do Leszka Brągiela tacy jak on, ludzie wolni, nie znający kalendarza i zegarka. Albo ci, którzy odrzucili ramy czasu i zaczęli żyć w symbiozie z przyrodą.

Jesienią rykowisko poetyckie na zboczu. Ogień rozświetla wzniesienia. Na wyciągnięcie ręki jelenie podchodzą do ludzi jak do swoich. Wydaje się, że można je dotknąć, ale nie – to błysk oczu. Tu, w Ogrodzie Górskiego Wiatru, na ogniu nie wolno piec mięsa, to odstrasza zwierzyne. Tylko chleb – pokarm człowieka.

Byłem i ja z Violą na tym święcie. Była Danusia Kobyłecka i Jasio Szczurek, Joasia Mossakowska-Mikulska, Zbyszek Kresowaty i paru innych.

Gospodarz witał przybyłych uściskiem jak najbliższą rodzinę. Opowiedział historię góry, która stała się jego siedliskiem, chaty nasiąkniętej melodią ukraińskich bałałajek i magicznego słowa poetów zachodzących tu jak do siebie. I którym odejść trudno do rzeczywistego świata, bo tam tylko zgiełk i wyścig szczurów. Z ogromnego, porcelanowego w kwiaty imbryka nalewał owocową herbatę – parzoną jak czaj.

Wiersze czytane na powietrzu, przy płonącym ognisku. Zimne górskie powietrze szczypiące twarz. Wtedy dopiero człowiek zauważa co to jest gorąca herbata? Czuję jej ożywcze działanie rozchodzące się po całym ciele od palców nóg po mózg.

Zasłuchani w opowieści Leszka z jego pobytu w Mongolii, gdzie jako pasterz gnał bydło w poszukiwaniu pastwisk, z tubylcami rozbijał jurty. Popijaliśmy truskawkowe wino z różą, zagryzając przypieczonym chlebem na ogniu, marynowanymi grzybami, ogórkami, papryką. W takich miejscach jak to duchy doznają oczyszczenia.

W oddali ryk jeleni. Wydaje się, że zaraz za naszymi plecami. Odwracamy głowy by je dojrzeć. Strzał myśliwego, poeci cichną. Dreszcz spłoszonej zwierzyzny, tętent kopyt czuje się pod stopami. Cisza, gwiazdy i noc...

– Bywa tu tak czasem – wyrывa z martwoty poetów Leszek – niedawno zastrzelono wilka. Nawet nie było pewności, że to wilk. Ponoć nie widziano ich na tych terenach od siedemnastego wieku. Potwierdziła to dopiero sekcja w klinice weterynaryjnej we Wrocławiu. Przybyły tu z zachodnich Karpat. Nasze wilki dotarły już do Holandii.

Początek jesieni, trawę szklki szron. Poeci zawężają krąg wokół ogniska jak lud jednego szczepu – zasłuchani w teksty Jasia Szczurka. Debiutującego niedawno znakomitym tomikiem „W poszukiwaniu panaceum”. Mówi o małej ojczyźnie między Górą św. Anny a Kopą Bisku-

pią. O życiu i wzajemnych relacjach kilku nardowości żyjących na tym małym skrawku ziemi. Zbyszek Kresowaty przenosi nas w świat metafizyczny, pełen obrazów jak jego ikony. Nie ma tam miejsca na bylejąkość i kicz, którym jesteśmy zalewani.

Danusia Kobyłecka prezentuje liryki z tomu „Losy”: *Całość wydaje się poszukiwaniem harmonii w świecie napięć i dysonansów, nierówności społecznych, niszczonej relacji międzyludzkich oraz spychanej na obrzeża egzystencji sfery sakralnej.* [Słowo wstępne Andrzeja Borowskiego].

Joasia Mossakowska to wewnętrzne rozdarcie jaźni. Niżej podpisany w ukłonie gospodarzowi przeczytał wiersz pt. „Ostatni wolny wędrowiec”.

To było w Ogrodzie Górskiego Wiatru
Mała Krowia Góra
wiła się bujnością zieleni
dusiła nieskoszoną trawą

Byłem na zboczu zapatrzony w derenie
sięgałem po jagody kamczackie
bambus klaniał się stopom

Chata jak siedlisko pierwszego hucula
osiadła starością na pochyłe
przypominała bumerang

Wnętrze niby jurta
pod powałą dmuchane lampiony
i stroje mongolskich koczowników
Zapach kumysu kusił nozdrza
do tańca zapraszały instrumenty
melodią wędrowniej Azji

Leszek Brągiel
ostatni wolny wędrowiec
jak wilk w Rotterdamie
Siedzi na sosnowym pniaku
i płacze łzami oczu ociemniałych

Nie poniosą nogi daleko
hen daleko
bo po co kiedy już zawsze noc

Jerzy Stasiewicz



Rys. Barbara Komaniecka